Rok IV. Kraków, 22 czerwca 1873. Nr. 96.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Od redakcji.

Z następnym numerem rozpoczynamy **rok piąty** „Djabła". W tak uroczystéj chwili zbytecznėm byłoby przypominać, jak ważne obowiązki ciążą na tych, których prenumerata kończy się z numerem dzisiejszym....

A zatém — do widzenia!

Nowy Piotrowin.

(Korespondencja.)

Ej! nie wiecie nic, panowie,
Co znów dzieje się w Tarnowie!
Ot, nieboszczyk z grobu wstał,
By świadectwo kłamstwu dał.

Z grobu powstać, to mi sztuka!
Niech Banasie idą w kąt;
Niechaj szydzi z nas nauka,
Lecz my chlubę ciągniem ztąd.

Wam się zdaje, że to baśnie,
Że w tém prawdy ani w ząb;
Otóż na złość, cud to właśnie,
Cud wspaniały *grodu trąb.*

Bo magistrat gdy zawoła:
„Daj świadectwo, żyw czy trup!"
Musisz spieszyć w świadków koła,
Rozkaz pełnić, stać jak słup.

Sześć tygodni już upływa,
Jak Hoborski, doktor, zmarł;
Pamięć jego jeszcze żywa,
Bo go w mieście każdy znał.

Nie pomogło, że w oddali,
W obcéj ziemi leżał on;
Gdy ojcowie rozkaz dali,
Zbudził go rozkazu dzwon.

Cień doktora z grobu wstaje
I żywego rolę gra;
Więc świadectwo pismem daje,
Że magistrat słuszność ma.

Musi to być sprawa krucha
I wątpliwa słuszność ta;
Kiedy dla niéj aż od ducha
Potwierdzenie spłynąć ma.

Narodówka — poczciwina —
Choć ma zwykle dobry nos,
Uwierzyła w Piotrowina,
Zamieściła ducha głos.

Więc spytacie: Kto to taki
Robi czary w grodzie tym? —
Autonomji to pędraki,
Bo obrócić chcą ją w dym.

Czyż nam wolność na to dana,
By się kłócić wciąż, raz w raz?...
Ej! mieścino ukochana,
Do rozumu przyjść już czas!!

Biuro adresowe.

Z powodu katastrofy na giełdzie wiedeńskiéj i połączonych z nią smutnych następstw, stawiających niejednego w nader krytycznem położeniu, *Djabeł* założył koncesjonowane, wyłącznie uprzywilejowane *biuro wywiadowcze,* w którém obecnie ma już do umieszczenia:

1) Doktora medycyny, ułatwiającego cierpiącym szybką komunikację z tamtym światem. Szanowny konsyljarz tak jest pewnym w téj sztuce, że pomimo żądań rodziny pacjenta nie pozwala na złożenie konsyljum, gdyż narada z drugim doktorem medycyny ubliżyłaby jego godności i powadze, a pacjent mógłby... wyzdrowieć.

Dla niecierpliwych spadkobierców jest podobny lekarz nieodzownie potrzebny.

2) Fabrykanta kapeluszy słomkowych, który oddane mu do odświeżenia kapelusze sprzedaje jakby swoje, a zgłaszającym się po nie właścicielom dowodzi impertynencko, że bez takiego szwindlu nie mógłby zaopatrywać swego *magazynu* odpowiednio do wymagań publiczności.

Ten sam jegomość w chwilach wolnych od zajęć *fabrycznych* miewa wykłady publiczne o *wysokiéj uczciwości kulturtregerów.*

Bliższych wiadomości udziela ekspedycja *Djabła* na frankowane listy pod adresem *Wyrzutki społeczeństwa 25 wal. austr.* poste restante.

Mosiek do Joska.

Szulem alajchem! — Jak prentko ty mnie biłeś pysacz, co Jego Ekscielęcia Herr Minister polecał panom starostom ratowacz nas bidny bankiery i kapitalisty, tak zaraz ja biłem iszcz do nasz pan staroste prosicz mu: „Pan e sta rosto jaśnie wielmożny! ja tu przychodziałem po te pieniądzów, co tu Ekscielęcia dla mnie posłał.“ A wun wsadził szebie szkiełkiem w oku, poglądował na mnie od pantoflów aż do jarmułke i spitał: „Wie heisst? jaki pieniądzów?“ A ja jemu: „Przecze to biło in der Zeitung... i Josek, mój szwager od moje Ryfke, pisał mnie o tém z Wideń, co Ekscielęciu siedzą na sumieniu bidne żidki od tego krach i wun kazał nam pomagacz.“ A pan staroste mówi: „Głupi ty Mosiek, tu żadnych pieniądzów nima; pan minister kazał wam dacz tiłko moralnego pomoc.“ — *„Moralny-pomoc-Actien??* Hab nischt gehört o takich akcjach; ale miszlim sobie: Kiedy je wydaje takie uczciwe firma jak Jegi Ekscielęcia, to muszą stać wisoko. skłoniłem się pan staroste do kolan i prosiałem mu o pindżeszont tych akcjów von Pomoc moralna. A pan starosta zrobił szebie uśmiechnącz i mówił: „Głupi ty Mosiek! to nie żadne akcjów, to tiłko rade, aby wy żidki w giełde nie grali, pieniądzów do Wideń nie widawali, ale obracali je do przemysłu, do budowy domów — to będzie zarobek mniejsze, ale pewniejszy....“ — Pewniejszy?... wie heisst! Gdzie jemu pewnoszcz?... Natan Margulies zrobił takie spekilacje.... wistawował parę domów na Dietlgasse, włożił w ten interes massę pieniądzów... ny, ind wues willst... nie grał na giełdzie i miał krach... aj waj, jaki krach!... wszystkie cegłów pospadowały na dół, bardziéj niż akcje Wechslerbanku, aż na Kaźmierzu słychać było, aż sobie okna w bóżnicach trzęsowały jak Ostbahn, jak Tramway. Margulies zamiast domu ma kupę rumowisko, i targa sobie za brodę i za pejsy, jak każdy wideński bankier. I co jemu od tego, co wun nie szpekiłował na papiery, tiłko na domów?!... Krach bleibt immer Krach, czy wun sobie nazywa giełde czy budowniczy.... i to pan staroste nazywa „pomoc moralne“! Aj, biedne my żidkowie!... Unsere schönen Zeiten sind vorbei — jak pan Schiller mówi; — Wechslerbank ist toid, Industrialbank toid, nawet nasze Privatbank, co sobie nazywał *Protekcja sztuk pięknych,* a jemu grindery była młodzież aus Talmi-Gold, ist auch toid. To był a gite Bank... nie miał złote kratów, ale miał złote młodzież, co za firankami chowała swoje akcjów. A jedna akcja nazywał sobie Rużia, a druga Kornelka, a inna Wandzia, a inna znowu inaczéj... Aber leider! akcjów tych pobrali na różne teatry: do we Lwowie, do Kałysza i do Warszau na ogródek... i bank nasz mit fałszywe weksel ist toid. Złote młodzież pije teraz wodę z cukrem u Redolfiego cukierni, albo wikłuwa szebie zębów u Victoriahotel... und das ist auch a Krach!... Lieber Josek, radź mnie, wues sołł ich thin?... Sei mer oder sei mers nit?

Żądza sławy.

Herostrat, chcąc być sławnym,
Spalił kościół cały;
Dziś Banaś tańszym kosztem
Dobił się téj chwały:
Bo — choć strzelając chybił —
Zrobił, że *Kraj* z *Czasem,*
Jakby o Kopernika,
Kłócą się z hałasem!

Legenda o św. Zofji.

(Z bardzo staréj kroniki.)

Za owych czasów, kiedy jeszcze święci i święte chodzili żywcem po ziemi, mieszkała w krakusowym grodzie świątobliwa niewiasta imieniem Zofja, która bardzo lubiła dobroczynność *drukowaną,* a tak wiele poświęcała się ubogim i tak dużo dla nich zbierała, że zwykle sama już nic do składek dołożyć nie mogła, bo ubogich zabrakło. Drugą ważną cechą jéj świątobliwości było zamiłowanie w kojarzeniu bogatych w swojéj rodzinie marjażów, aby jéj powinowaci również tyle dla ubogich czynić mogli jak ona. Taż kronika wspomina tylko o jednéj córce, którą jako lilijkę Panu Bogu poświęcić *musiała;* była zaś tak skromnéj natury i niechełpiącą się z cnót swoich, że nawet na biletach wizytowych, z przodu i z tyłu glansowanych, nie przybierała tytułu *świętéj,* a ile razy która z przyjaciołek nazwała ją tém słodkiém imieniem, spuszczała wstydliwie oczy, a rumieniec niewinności pokrywała grubą warstwą blanszu. Taż sama kronika opisuje ślub pokrewnéj św. Zofji, odbyty z wielkim splendorem, dla zadziwienia motłochu bogatym oblubieńcem, który jak aster świeży i biały kwitł na téj wyjałowionéj z kawalerów ziemi. Gdy jednak przyszło do wyposażenia owéj krewnéj, św. Zofja — chcąc przez umartwienie większéj dostąpić zasługi, miły ten obowiązek zostawiła dalszéj familji; sama zaś przez nadmiar delikatności oddała się modlitwie na intencję nowożeńców. Te wszystkie i inne tym podobne cnoty zapewniły świętéj Zofji chlubne miejsce w martyrologji krakowskiéj, a w kalendarzu Józefa Czecha uroczystość jéj imienia zapisaną jest pod dniem 1 listopada.

W Krakowie.

Rano.

Pani Tomaszowa. Mój mężulku, masz tu sto łokci falbanek do sukni i maszynkę do wybijania zębów; tylko pospiesz się, bo chciałabym dziś suknię skończyć.

Pan Tomasz. Ależ moja droga, to będzie roboty na cały dzień, a ja nie mam czasu.

Pani Tomaszowa. Nie drożż się, kochanku! jak zechcesz, to w kilka godzin powybijasz wszystkie zęby (całuje go) ty wszystko tak prędko robisz...

Pan Tomasz. No, no! daj już, daj.

Przed południem u Fuchsa.

Pan Jan. Cóżeś pan taki kwaśny dzisiaj, panie Tomaszu? (P. Józef przechodzi koło rozmawiających.)

Pan Tomasz. Co tam kwaśny!... zły jestem i zmęczony... Cały ranek zęby żonie wybijałem. (P. Józef wchodzi do drugiego pokoju.)

Pan Jan. Żartujesz pan!

Pan Tomasz. Piękne mi żarty!... sto łokci ząbków, i to na obie strony... jeszcze ręką ruszyć nie mogę.

Pan Jan. No, no! sto łokci, to nie tak bolesne jak dwa zęby. (Rozmawiają daléj, śmiejąc się.)

Przy obiedzie.

Pani Józefowa. Cóżeś tam nowego, kochaneczku, słyszał na świecie?

Pan Józef. Nowego nic... (myśli) ale czekaj, czekaj... Tomasz wybił dziś kilka zębów żonie.

Pani Józefowa. Nie może być!

Pan Józef (obrażony). Jakto nie może być?... kiedy ja ci mówię! Na własne uszy słyszałem, jak się z tém chwalił u Fuchsa... z palca nie wyssałem.

Pani Józefowa. Ach, to okropnie! i nie wiesz o co im poszło?

Pan Józef. Trudno mi przecież było pytać się go o to... Ale dajmy temu pokój; wiesz, że ja plotek nie lubię.

Na procesji Bożego Ciała.

Pani Józefowa (śpiewa). U drzwi twoich stoję, Panie! (mówi) dobry wieczór pani; szukałam jéj właśnie... okropne rzeczy!...

Pani Karolowa. Mów, ach mów pani prędko! usycham z niecierpliwości... (śpiewa) Jam niegodzien Panie tego, byś wszedł do serca mojego.

Pani Józefowa. Tomaszowie pokłócili się dzisiaj o jakąś bagatelkę... wiesz pani jaka ona złośnica...

Pani Karolowa. Djabeł wcielony!

Pani Józefowa (śpiewa) Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie! (mówi) Od słowa do słowa, porwał za cybuch... ona w krzyk...

Pani Karolowa. Cóż daléj?

Pani Józefowa. Wyrwała mu cybuch, uderzył ją pięścią... krew się rzuciła i dwa zęby przednie wypadły.

Pani Karolowa (śpiewa):

Przewyższasz wszelkie radości,
Wszelkie żądze i lubości;
Ani język to wymówi,
Ani pismo to wysłowi;
Ten powie, co mógł spróbować.

Przy herbacie.

Pani Karolowa. Słyszeliście państwo o Tomaszowéj?

Kilka głosów. Nic nie wiemy... powiedz pani!

Pani Karolowa. To dziwna rzecz... całe miasto przecież o tém mówi... Leży biedaczka chora.

Głos. Rzeczywiście nie widziałam jéj na procesji.

Pani Karolowa. Mąż wybił jéj wszystkie przednie zęby... nie mogła się więc pokazać.

Głosy. Ależ to okropne! C'est horrible! Biedna kobieta!

Stara panna. Dobrze jéj tak! Chciało się jéj koniecznie wyjść za mąż... nie słuchała mnie... Oh, ci mężczyźni!...

Pan Paweł (do siebie). Spieszmy z nowiną do hrabiny... będzie pewna kolacja!...

W teatrze.

(Pani Tomaszowa, w nowéj sukni, wchodzi z mężem do loży pierwszego piętra.)

Pani Franciszkowa (w loży naprzeciwko). Bezczelna kobieta! pokazuje się umyślnie, żeby świat oszukać... ale z nami to się jéj nie uda!

Panna Eulalja. Patrz, mamo, jak się on do niéj umizga... komedjanci!

Pan Franciszek. Ale zuch kobieta! ani śladu na niéj z dzisiejszéj awantury.

Pani Franciszkowa. Głupstwa pleciesz, mój mężu!... Wielka sztuka, że zacisnęła usta... każda to potrafi! Ale ja i tak widzę, że nie ma ani jednego zęba.

Wyprawa na Bielany.

Ustęp z życia

Zuzi Cybulkiewiczówny.

1.

Godzina pierwsza w nocy. — Zuzia prasuje białą sukienkę na Bielany. Obserwuje z gwiazd pogodę i opowiada kucharce o swoim amancie Cyprjanie Fickiewiczu, który — jakkolwiek jest kunsztu szewckiego — jest bardzo eleganckim chłopcem; który nosi wypomadowane czarne włosy, niebieską krawatkę za półtora ryńskiego, bawełniane rękawiczki, porządny surdut, i mówi jéj „Pani“.

2.

Godzina pierwsza w południe.— Pan Cyprjan przybywa w czarném, bardzo porządném ubraniu po pannę Zuzię i jéj przyjaciółkę kucharkę Gertrudę. Ma fryzowane włosy, laskę i przyjaciela, do którego się ciągle śmieje zadowolniony; przyniósł dla Zuzi ćwierć funta karmelków z wierszami i mówi jéj i kucharce „moje damy“. Niesłychanie uradowane tym honorem Zuzia i kucharka zbierają się co prędzéj i cała kompanja udaje się do rogatki zwierzynieckiéj, wyciągając po drodze z chmur i chorągiewek na wieżach wróżbę pogody. Na wszelki jednak przypadek pan Cyprjan zaopatrzył się w parasol, który mu się przydał, jak się to późniéj pokaże.

3.

O drugiéj cała kompanja, złączona z inną kompanją, najmuje za rogatką wspólny ekwipaż chłopski i pod bardzo szczęśliwą wróżbą udaje się na Bielany. W drodze jakiś zegarmistrz robi pannie Zuzi różne grzeczności, co chwila ją przeprasza i mówi: *pardon!* co pana Cyprjana już nieco irytować zaczyna. Przy téj sposobności dziękuje Bogu, że wziął parasol. — Przyjaciel jego tymczasem zawiązuje z kucharką konwersację o tém, jak teraz państwo i majstrowie się popsuli.

4.

Przyjazd na Bielany o trzeciéj. — Zwiedzenie kościoła, gdzie panna Zuzia i kucharka po trzy „Ojcze nasz“ i trzy „Zdrowaś“ odmówiły, i spacer po ogrodzie OO. Kamedułów, gdzie Zuzia wazonik mirtu a kucharka rozmarynu kupiła. Wazoniki zostały powierzone kawalerom, poczém towarzystwo udało się na huśtawkę. Kucharka nie używa téj przyjemności, gdyż — jak powiada — sumienie jéj nie może tego znieść, co miało znaczyć, że ją „mgli“ zaraz. Panna Zuzia huśta się społem z panem Cyprjanem, który woła: „wyżéj!... za szóstkę!“ Uspokaja obawy panny Zuzi, mówiąc: „To nie ma nic do tego.“ — Pod huśtawką zjawia się zegarmistrz i chwali białe pończoszki panny Zuzi. Pan Cyprjan z wysokości huśtawki szuka oczami parasola pod drzewem.

5.

Godzina szósta. — Pan Cyprjan zafundował damom syropu orjentalnego i orzechów, które dla popisu gniecie w rękach. Kucharka się śmieje z tego, że aż strach, i mówi, że się jeszcze nigdy tak dobrze na Bielanach nie bawiła i w tak porządném towarzystwie. Pan Cyprjan proponuje piwo. Wchodzą do namiotu, gdzie zastają zegarmistrza, i siadają tak, że pannie Zuzi wypada właśnie miejsce obok tegoż. Porządny i przyzwoity pan Cyprjan zaczyna się nieprzyzwoicie wyrażać pod nosem. Zuzia ucieka do lasu, zegarmistrz goni ją.

6.

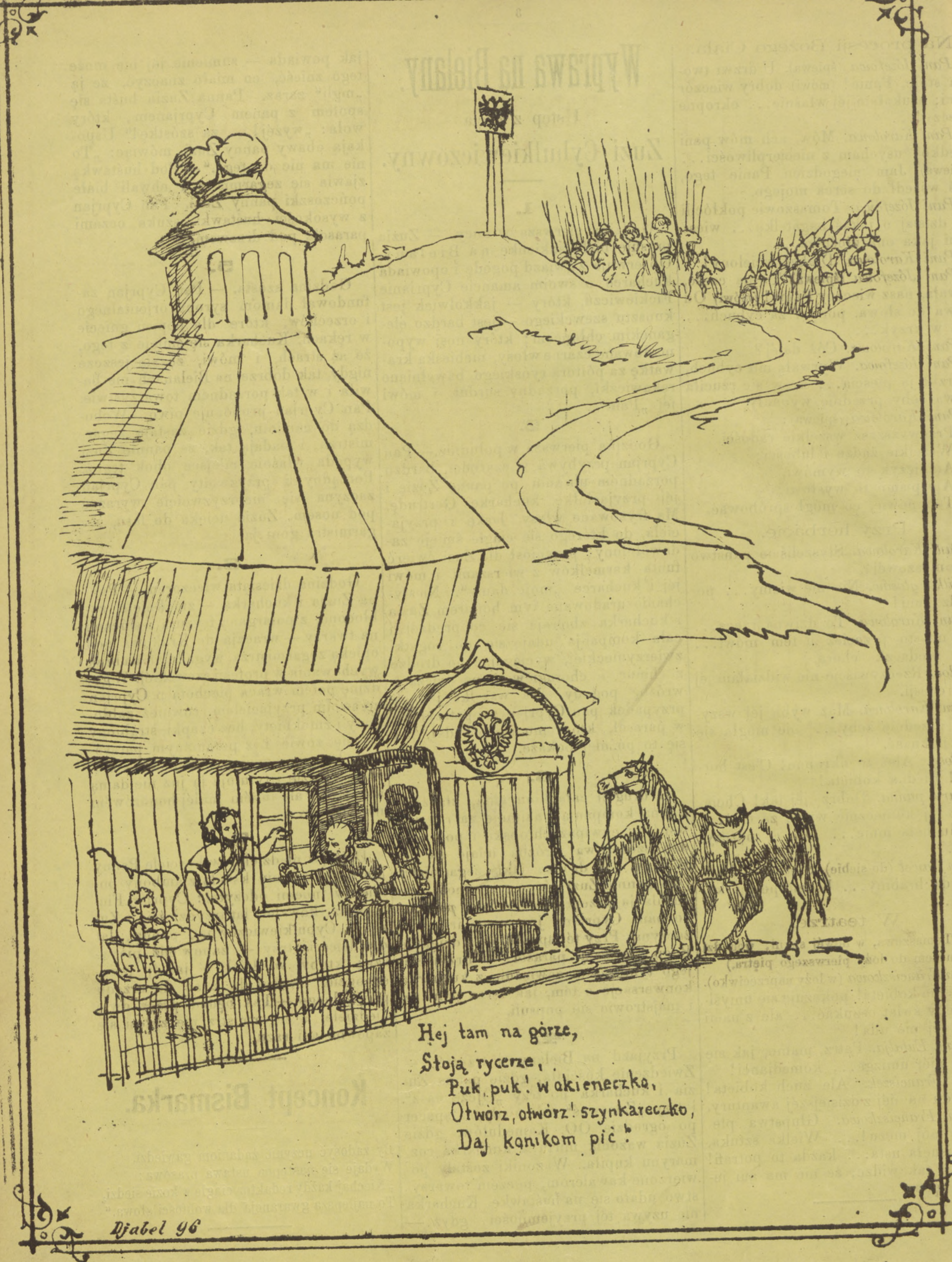
Godzina dziesiąta wieczorem. — Panna Zuzia i kucharka — zmoknięte, zabłocone, z potarganą fryzurą i sińcami na twarzy — wracają do Krakowa pod opieką zegarmistrza, wygadując na brak wychowania w profesji szewckiéj. W godzinę potém wraca piechotą p. Cyprjan ze swoim przyjacielem, również zabłocony i zmoknięty, bez czapki, strąbiony co się zowie i z połamanym parasolem, którym wywijając, wspomina niewierną Zuzię i tytułuje ją już nie damą ani panią, ale inném mniéj honorowém nazwiskiem.

7.

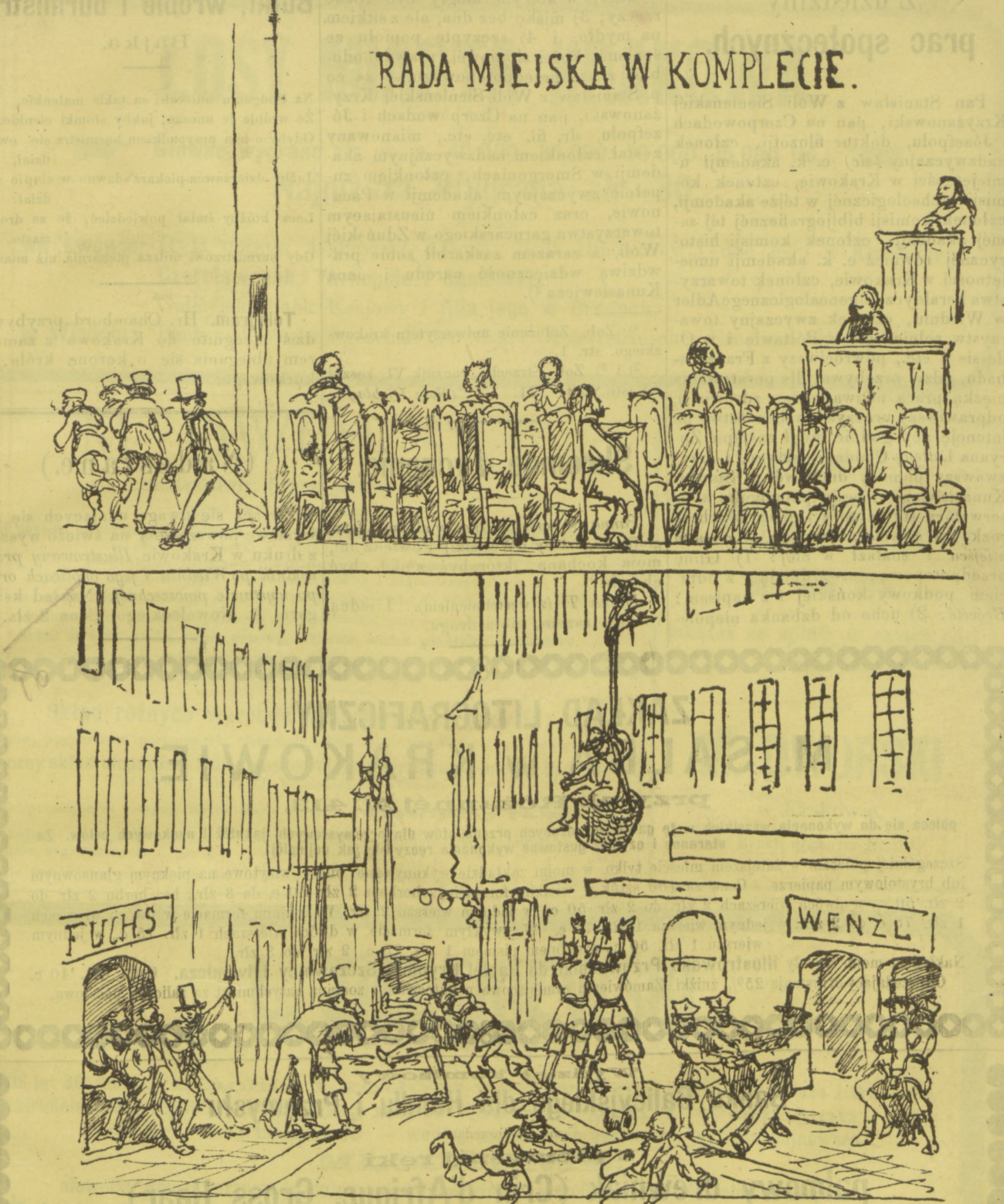
Dziś (w niedzielę) w kościele Panny Marji po kazaniu ksiądz z ambony pomiędzy innemi odczytał: Cyprjan Fickiewicz, kawaler, lat trzydzieści, z Zuzanną Cybulkiewiczówną, panną, lat dwadzieścia trzy — zapowiedź pierwsza; ktoby wiedział o jakiéj przeszkodzie, niechaj da znać do urzędu parafjalnego. — Tak będzie przez dwie niedziele, a zegarmistrz nie zgłosi się zapewne ani razu.

Koncept Bismarka.

By zadosyć uczynić żądaniom gawiedzi,
Wydaje się następna ustawa prasowa:
„Niechaj każdy redaktor ciągle w kozie siedzi,
To najlepsza gwarancja dla wolności słowa.“


Hej tam na górze,
Stoją rycerze,
Puk, puk! w okieneczko,
Otwórz, otwórz! szynkareczko,
Daj konikom pić!
Djabel 96

RADA MIEJSKA W KOMPLECIE.



ZBIERANIE RADCÓW DO KOMPLETU.

Z dziedziny prac społecznych.

Pan Stanisław z Woli Sienieńskiéj Krzyżanowski, pan na Czerpowodach i Józefpolu, doktor filozofji, członek nadzwyczajny *(sic)* c. k. akademji umiejętności w Krakowie, członek komisji archeologicznéj w téjże akademji, członek komisji bibljograficznéj téj saméj akademji, członek komisji historycznéj również c. k. akademji umiejętności w Krakowie, członek towarzystwa heraldyczno-genealogicznego Adler w Wiedniu, członek zwyczajny towarzystw rolniczych w Półtawie i w Odessie [1]) etc., powróciwszy z Franzensbadu, gdzie przebywał dla poratowania ciężką pracą nadwątlonego zdrowia [2]), odprawiwszy uroczyste nabożeństwo na intencję aby godnie mógł zastąpić Zoryana Dołęgę Chodakowskiego, i przyzwawszy pomocy duchowéj p. Stanisł. Kunasiewicza, niegdy pomocnika konserwatora starożytności galicyjskich,— rozkopał odwieczną mogiłę w *pewném miejscu* i znalazł w niéj: 1) Glinę przedpotopową, stwardniałą, z odbiciem podkowy końskiéj i z napisem: *Brévété;* 2) ucho od dzbanka niepolewanego, w którym mogły być różne rzeczy; 3) miskę bez dna, ale z sitkiem na mydło, i 4) szczyptę popiołu ze spalonéj kości słoniowéj, prawdopodobnie z psa przedpotopowego, — za co p. Stanisław z Woli Sienieńskiéj Krzyżanowski, pan na Czerpowodach i Józefpolu, dr. fil. etc. etc., mianowany został członkiem nadzwyczajnym akademji w Smorgoniach, członkiem zupełnie zwyczajnym akademji w Pacanowie, oraz członkiem nieustającym towarzystwa garncarskiego w Zduńskiéj Woli, a zarazem zaskarbił sobie prawdziwą wdzięczność narodu i pana Kunasiewicza [3]).

[1]) Zob. Założenie uniwersytetu krakowskiego. str. 1.

[2]) i [3]) Zob. Strzecha, rocznik VI, zeszyt VI, str. 128—131. *(Noty Djabła.)*

Skromne życzenie.

Panna S. (spostrzegłszy w albumie fotografje Magdaleny i Westalki) Powiedz mi, moja kochana, którąbyś z nich być chciała?

Panna T. (z westchnieniem). I jedną i drugą razem, moja droga.

Bułki, wróble i burmistrz.

Bajka.

Na Podgórzu bułeczki są takie maleńkie,
Że wróble je unoszą, jakby słomki cienkie.
Gdyby o tém przypadkiem burmistrz się dowiedział,
Jużby dzierżawca-piekarz dawno w ciupie siedział.
Lecz któżby śmiał powiedzieć, że za drogie ciasto.
Gdy burmistrzowi milsza piekarnia niż miasto.

Telegram. Hr. Chambord przybywa dziś incognito do Krakowa z zamiarem ubiegania się o koronę króla... kurkowego.

(Nadesłane.)

Zwraca się uwagę udających się na wystawę powszechną na świeżo wyszły z druku w Krakowie *Illustrowany przewodnik po Wiedniu i jego okolicach oraz po wystawie powszechnéj.* Nakład księgarni A. Nowoleckiego. Cena 2 zła.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Riedel (ul. Florjańska 336). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. $10^1/_2$ do god. 12.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. $7^1/_2$.*

Ogród strzelecki, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty (po 15 c.) i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek, bielizna męzka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

I. Zarzycki (ul. Florjańska 332). Skład ubiorów męzkich. Wielki wybór ubiorów letnich i zimowych, oraz wszelkich przyborów mundurowych. Skład sukna i kortów.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. Administracja Przeglądu Lekarskiego.

Okolice Krakowa.

Sikornik i kopiec Kościuszki, Bielany, Wola i Panieńskie Skały.

Przejażdżka fjakrami. Cena zależna od ugody i dobréj woli powożącego — gdyż dotąd nikt nie pomyślał o ustaleniu taksy na wycieczki zamiejskie.

Krzeszowice, ruiny zamku w Tenczynku, Czerna, Alwernia i okolice. Pociągami wiedeńskiemi.

Wieliczka. Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Zdrojowiska.

Swoszowice. Kąpiele siarczane. W czasie pory kąpielowéj komunikacja omnibusem.

Szczawnica. Poczta osobowa z dworca kolei, codziennie o god. 1 m. 30 w poł., i o g. 7 wiecz. Cena złr. 9 c. 30. Miejsce na 3 osoby.

Rabka. Tą samą karetą do stacji Skomielna za złr. 5 c. 46.

Zakopane. Do stacji Nowy Targ, za zł. 6 c. 80.

Krynica. Pociągiem lwowskim do Bochni. Z Bochni pocztą o g. 6 m. 50 rano i o god. 1 w nocy. Cena zła. 6 c. 63. Miejsce na 7 osób.

Iwonicz. Pociągiem lwowskim do Tarnowa, z Tarnowa pocztą do stacji Miejsce, za złr. 6 c. 58.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o g. 3 m. 5 pop.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano, g. 9 m. 35 wiecz., god. 10 m. 36 wieczór.

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy). raoo god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 9 min. 45 i popołudniu godz. 3 m. 5.

Za rubla płacą złr. 1.49.

Koniec roku czwartego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.**

Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.**

Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.